

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ“ abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika“ w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ“
razem z „Katolikiem“ można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 60 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządęk (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

Módl się a pracuj!

Rok XVII.

Bytom G.-S., 26-go Listopada 1907.

Nr. 48

Baczność!

Wybory ławników do sądu procederowego w okręgu ziemiańskim Bytomiu odbędą się dla wszystkich trzech izb we wtorek dnia 26 listopada br. na sali konferencyjnej starostwa (landratury) w Bytomiu przed południem od godziny 9-12 i po południu od godz. 5-8.

Wybory odbędą się podług grup procederowych i to:

- a) do izby I: proceder metalurgiczny i temu podobne, tj. hutnicy, werczanie, kowale, ślusarze w hutach i werkach zatrudnieni itp.;
- b) do izby II: proceder budowlany i temu podobne, tj. murarze, cieślówie, blacharze, dekarze itp.;
- c) do izby III: wszystkie inne w tę myśl wchodzące zawody, np. robotnicy u spedytorów, brukarze itp.

Wybór ławników jest bezpośredni i tajny, tj. na kartki.

Okręg wyborczy rozciąga się na cały obwód okręgu bytomskiego. Uprawnionym do wyborów tylko jest:

- a) taki pracodawca, który ukończył rok 25 życia i przynajmniej jeden rok w obwodzie sądu procederowego mieszka albo proceder swój wykonywa;
- b) taki robotnik, który także musi mieć rok 25 skończony a najmniej rok w obwodzie sądu procederowego pracuje albo jeżeli po za okresem okręgu zatrudniony 1 rok mieszka.

Osoby niezdatne do pełnienia ławnika w sądzie nie są do wyboru uprawnione.

Członkowie cechu, dla którego w miarę ustaw ordynacji procederowej już sąd rozjemczy istnieje i robotnicy jemu podporządkowani, nie są wybieralni ani nie mogą wybierać.

Osoby w wyborze udział biorące powinni się zarządowi wyborczemu, o ile mu ich uprawnienie do wyboru nie jest znane, na jego żądanie wylegitymować.

Do tego wystarczy dla robotnika świadectwo jego pracodawcy lub urzędu policyjnego, które potwierdza, że robotnik przynajmniej rok wśród granic sądu procederowego pracuje albo mieszka. Formularzy do takich poświadczeń dostarcza sąd procederowy i można takowych nabyć i w urzędach policyjnych okręgu.

Ławników z grona pracodawców wybierają pracodawcy, robotnicy zaś wybierają swych ławników z grona robotników w ten sposób, że w każdej zawodowej grupie z do niej należących pracodawców i robotników zostaną wybrani dwaj ławnicy, którzy do odnośnej grupy podług ich zawodu należą.

Wybierać można tylko osobiście i przez kartki, które można albo pod ręką wypisać albo w drodze pomnożenia, tj. drukiem wykonać i nie mogą zawierać więcej imion nad liczbę mających się w odnośnym akcie wyborczym wybierać kandydatów.

Za członka sądu procederowego może być powołany, kto 30 rok życia ukończył, w poprzedzającym wybory roku dla siebie albo swej rodziny nie pobierał wsparcia dla ubogich i w obwodzie sądu procederowego od najmniej dwóch lat mieszka lub pracuje.

Na członków sądu procederowego mają i mogą być nie powołane osoby, które dla duchowych albo cielesnych ułomności do urzędu tego są niezdatne.

Niechże tedy hutnicy, werczanie i wszyscy inni metalowi robotnicy, jako też murarze, cieślówie i wszyscy do wyborów uprawnieni robotnicy nie zaniebają swego obowiązku; niech się ze sobą porozumieją i postawią tegich kandydatów na ławników, którzyby w potrzebie spraw ich dzielnie bronili w rozprawach sądowych.

Rachunki domowe.

Bardzo często pisaliśmy o tem, że trzeba zachowywać kartki zarobkowe (loncette) i spisywać co miesiąc do osobnej książeczki zarobki. Jest to koniecznie potrzebne:

- 1) ze względu na oszacowanie podatkowe;
- 2) ze względu na rentę w razie okaleczenia;
- 3) ze względu na rentę z marek.

Kto może przy podatkach udowodnić, iż tyle dochodu nie ma, jak komisya oszacowała, ten się obroni przed zbyt wysokimi podatkami.

Kto może udowodnić, iż ma więcej zarobku, aniżeli mu obliczył zarząd kasy na okaleczenie, ten dostanie więcej renty.

Kto udowodni, że jego zarobek był wyższy, aniżeli może obliczono przy ustanawianiu renty z marek (na słabość), ten prędzej dostanie

rente, bo trzecia część zarobku, którą mu każą zarobić, jest wtedy większa, więc też trudniej ją zarobić inwalidzie, i dlatego tem prędzej i łatwiej rentę uzyskać można.

Nie mniej, a może jeszcze więcej ważny jest spis zarobkowy podczas ruchu zarobkowego.

Często się zdarzy, że robotnicy twierdzą, iż zarobki są niskie, a pracodawcy głoszą przed światem, że zarobki są wyższe. Robotnicy mogą się bronić jedynie przez ogłoszenie spisu zarobków — bez nazwisk. Prędzej uzyskają poprawę, prędzej przekonają też publiczność, rząd, a nawet parlament, jeżeli będą mogli dokładny spis zarobkowy w porządku ogłosić.

Ważność spisu zarobkowego każdy powinien uznać.

Nie mniej ważny jest rachunek domowy. Trzeba spisywać wydatki.

Podczas ruchu zarobkowego głoszą robotnicy, że zarobek nie wystarczy na wyżywienie itd.

Pracodawcy twierdzą, że to nie jest prawda. Robotnicy nie mają innego sposobu na udowodnienie swojej prawdy, jak ogłoszenie spisu wydatków.

Kto ma taki spis wydatków?

Rzadko który robotnik.

A powinni go mieć wszyscy.

Niechże się nikt nie obawia, że to trudna sprawa, zapisywać wszystkie wydatki.

Wcale to trudną rzeczą nie jest.

Szkolne dziecko może to spisywać do małej książeczki, byle po polsku. Będzie się przytem uczyło praktycznego, oszczędnego życia.

Ojciec lub matka, która będzie przepowiadała: Zapisz: Wydano na chleb tyle, na kartofle tyle itd., może przy tej sposobności powiedzieć: Widzisz, dziecko kochane, jak to wszystko drogie, jak to trzeba oszczędzać, uważać, aby ani fenyg nie zginął — jak to ciężko ojciec musi na każdy fenyg pracować, jak to bez fenyga jednego nie ma marki, ani talara, ani tysiąca i miliona. Takie opowiadanie łagodne, serdeczne, nie wrzaskliwe, ma wielki wpływ na dzieci. Redaktor tego doświadczył sam. Radzi przeto, żeby tak postępowali wszyscy.

Powie może kto: Będę tam książki prowadził! Czy ja to kupcem?

Na takie gadanie nie trzeba zważać lecz robić to, co jest dobre i pożyteczne.

Gdybyśmy dzisiaj się zapytali o to: „Ile wydajecie rocznie na utrzymanie, na życie, na opał, na odzież, na książki itd.”, otrzymalibyśmy albo odpowiedź: „To tak wszystko się rozejdzie, co się zarobiło”, albo też odpowiedzi nieprawdziwe.

A dlaczego dziś jeszcze czytelnicy nasi nie mogliby dobrze obliczyć swych rozchodów?

Otóż dlatego, że sami nie wiedzą, ile np. rocznie wydają na odzież, a ile ich kosztuje jedzenie itd.

Kto chce obliczyć swe dochody i rozchody, winien je sobie zapisywać jak najdokładniej w osobnej książeczce. Ale niestety prawie żadna rodzina robotnicza tego u nas nie czyni.

U innych narodów już się do prowadzenia książeczek takich zabierają rozumni robotnicy, co nie chcą gospodarzyć na oślep. Wszakżeż to nie tak trudno. Zakupić szkolny zeszyt za 10 fenów i już książka gotowa.

Trzeba pociągnąć linie, jak tu podajemy i zapisywać wszystko.

Kto bierze na książkę u kupca itd., ten niech zapisuje dokładnie, ile zapłacił, a za ile wziął towarów. W razie sporu i procesu taki spis może się przydać, aby się obronić.

Rozchód — Rok 1907.

Dzień i mies. q.	Wydałem za:	Al.	š
3 grudnia	za buty dla syna Jasia	6	—
10 grudnia	za kawę i cukier	2	30
10 grudnia	kupiec wziął na dług	30	
12 grudnia	składkę do towarzystwa za gr.	—	60
20 grudnia	na dwa cygara	—	10
	razem	39	00

Gdys stronę zapisał i na dole zliczył, znów następną stronę podzieli liniami jak na wzorze, ale u góry napisz to, co na pierwszej stronie zliczyłeś. Druga strona będzie więc wyglądała następująco:

Przychód — Rok 1907.

Dzień i mies. q.	Otrzymałem za:	Al.	š
1 grudnia	zaliczka	30	—
15 grudnia	zarobek	90	—

W taki to sposób książkę i cały swój dochód i rozchód bez trudu można zapisać.

Oczywista rzecz, że do takiego zapisywania (jak pisze „Robotnik”) zabiorą się porządni ludzie. Nieszczęśliwy pijak i karciarz będzie się wstydził napisać, że na pijaństwo lub karty stracił tyle a tyle pieniędzy, bo on wcale nie chce wiedzieć, ile traci, żeby go czasem sumienie nie ruszyło.

Ale wy żony, które macie nieszczęście, że mąż wasz do trzeźwych ludzi nie należy, wy zadajcie sobie ten trud i zapisujcie wszystko, co mąż zarobi i co wyda.

Niech on się przy końcu roku dowie, ile nieszczęsny nałóg pijaństwa go kosztował. Gdy mu wszystko zliczycie, gdy się przekona, jak wielką stracił kwotę, gdy ujrzy, że za przepite pieniądze byłby mógł dużo zakupić potrzebnych i pożytecznych rzeczy lub zaoszczędzić, to te liczby może go najlepiej przekonają.

Podobne zapiski radzimy prowadzić naszej młodzieży. Toć młody robotnik kawaler nieraz zarabia tyle, co ojciec, który musi utrzymać żonę i dzieci, a jednak młody nieraz niczego nie odłoży. Rachunek najlepiej go przekona, jak wielką ponosi stratę.

Bardzo tedy gorąco prosimy was, szanowni czytelnicy, nie lekceważcie sobie dzisiejszej rady. Nie sądźcie, że to praca niepotrzebna i zbyteczna. Wszakżeż wydatek na książeczkę nie wielki i praca też nie wiele zabierze czasu. Po roku lub dwóch sami cieszyć się będziecie, bo

taka książeczka uczy gospodarzyć rozumnie, wskazuje na wady i błędy, których się poprzednio nie dostrzegło. Nie odkładajcie tego do nowego roku, lecz załóżcie taką książeczkę zaraz, to potem, gdy na nowy rok od nowa rozpoczniecie zapisywanie, będziecie już umieli zapiski należycie prowadzić.

Za rok poprosimy o nadesłanie tych książeczek, a kilka najlepiej prowadzonych wynagrodzimy odpowiednimi nagrodami.

Robotnicy pracują na swoim!

Warszawski „Pracownik polski” pisze:

Przed paru tygodniami pisaliśmy na tem miejscu, że wobec zbliżającej się zimy a z nią zmniejszonej pracy po fabrykach, należałoby pomyśleć o organizowaniu współdzielczych warsztatów, któreby dały utrzymanie robotnikom pozbawionym w części lub całkowiec pracy.

Teraz otrzymujemy od Zarządu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Tomaszowie Rawskim notatkę tej treści:

Dzięki energii i roztropności członków naszego Stowarzyszenia pracę swą posuwamy nieustannie naprzód. Nie poprzestając na organizowaniu się i uświadamianiu, usiłujemy w działalności naszej dążyć jak najskuteczniej do osiągnięcia korzyści. Dlatego też po krótkim porozumieniu nabyliśmy warsztaty, na których obecnie tymczasowo w wolnych jedynie chwilach wieczornych, ale przy większym odbyciu stale członkowie nasi będą wyrabiali sukna, korthy, chodniki, skarpetki, koszulki z czystej wełny i wogóle to wszystko, co wyrabiają fabryki tutaj, tylko jeszcze dokładniej, solidniej i znacznie taniej.

Będzie to praca trudniejsza, więcej mozolna, ale nieporównanie korzystniejsza, cały bowiem dochód będzie pobierał robotnik.

Od takich skromnych warsztatów, od takich nikłych początków, pamiętać to trzeba, zaczynali najwięksi fabrykanci, dziś milionerzy. Może też i brat nasz stanąć wcale nieźle, jeśli tylko będzie wśród nas solidarność.

W imię tedy owej wielkiej jedności i samopomocy robotniczej, która nas w Stowarzyszenia nasze zgarnęła i skuliła, zwracamy się do wszystkich po całym Królestwie Polskiem rozsianych Kół Robotników Chrześcijańskich z gorącą prośbą, aby zechciały pracę naszą w tych zwłaszcza ciężkich początkach popierać przez zakupno i obstalunki.

Pomoc nam dajcie, Koledzy!

Ze szczególną zaś ufnością zwracamy się do Sz. Sz. ks. ks. Patronów, by raczyli wpływem swoim, zawsze tak wielkim, pracy naszej dopomóc, o tem naszym przedsięwzięciu szerząc wiadomość dokoła.

Wszystkich informacji udziela o warsztatach ks. Patron Ulatowski, do niego więc należy się zwracać, bądź nadsyłając próbki żądanych materiałów, bądź prosząc o nadesłanie próbek tych materiałów, które warsztaty dziś już wyrabiają.

Zarząd.

Koledzy wszech Stowarzyszeń, czyż na takie wezwanie pozostawiamy głusi i obojętni! Czyż

nie zatargano w naszych sercach struną poczucia solidarności! Czyż pozwolimy upaść dzieło przez naszych podjętemu!...

Nie, nie, nie! Po stokroć nie!

Swój do swego! Sprowadzajmy tedy materiały na ubrania (jeśli się uda dla większej od razu ilości kolegów, którzy się między sobą mogą porozumieć) z naszych warsztatów tomaszowskich lub łódzkich, bo i Łódź pono o czemś podobnem zamyśla, kupujmy obuwie w naszych magazynach, czapki i kapelusze w naszych sklepach, jedzmy pieczywo naszych piekarni.

Bo wszystko to jest przecie nasze wspólne dobro, robotnicze.

Zarabiamy u innych uczciwie ile się tylko da, wydawać zaś starajmy się jedynie pośród swoich, aby pieniądź wedle możliwości przesuwiał się tylko z kieszeni do kieszeni robotniczej, ale raz wpadłszy pomiędzy nas, by już nie wydostał się po za nas.

Przy takiej jeno gospodarce, na samopomocy i oszczędności opartej, stan nasz robociarski dźwignie się, wzmoże na siłach, okrzepnie materyalnie i przeciwstawić się będzie mógł śmiało wszelkim zakusom wyzyskiwaczy.

Pókiśmy niedostatecznie zorganizowani, ubodzy a mimo to rozrzutni, nie oświeceni a jednak oświaty nie łaknący, póty jak mialkim pyłem cementowym tam i sam mietać nami będzie wiatr najłżejszych przeciwności. Ale niech tylko wów siny proch spłynie woda — pieniądź i w nim się zatrzyma, niech go ogrzeją promienie słoneczne oświaty, a wnet przeistoczy się w kamień — jak granit niezłomny.

Kiedy na Śląsku polskim tak będzie?

O zadaniu społecznem państwa

wygłosił Ojciec św. Leon XIII, następujące zasady:

a) Państwo jest na to, by służyć dobru pospolitemu obywateli. Nie rozstrzyga papież tej kwestyi, jaka forma rządu jest najlepszą; bo o tem sam Pan Jezus niczego nie powiedział. Ale ktokolwiek piastuje władzę publiczną, czy król, czy wybrańcy narodu tj. posłowie, zadanie ich jest zawsze jednako: troska o dobro rzetelne obywateli. I gdyby władcy lub urzędnicy polityczni o ogół nie dbając, kosztem poddanych, siebie tylko wynieść chcieli lub też wyłącznie jedną część ludności uwzględnili z krzywdą drugiej, grzeszyliby przeciw woli Bożej i przeciw zdrowemu porządkowi rzeczy. Nie powinno też państwo w swej pieczy około pospolitego dobra robić różnicy między klasami, między możnymi a słabymi, między bogatymi a ubogimi, ale względem wszystkich ma spełnić swe posłannictwo, tak, jak rodzic dobry i starsze i młodsze dzieci jedną miłością ogarnia.

b) Lecz jak ojciec i matka, mimo równej miłości, więcej jednak krzątają się około tych dzieci, które są słabsze i nieudolniejsze, np. dla choroby lub niemowłeczego wieku, tak i państwo skutecznej opieki zwłaszcza tym użyć winno, którzy jej więcej od innych potrzebują.

Anna do takich zalicza Ojciec św. zwłaszcza robotników i dla nich to żąda szczególnej ochrony w ustawach i instytucjach. Nie poprzestając na ogół-

nikach wymienia Leon XIII niektóre szczególnie potrzebne, niektóre najnaglesze punkty zabiegów ze strony państwa czyli polityki socyalnej:

1. Podstawą wszystkich kroków do poprawy bytu robotnika ma być zasada własności prywatnej. Politykę socyalną zmierzającą do odebrania samodzielności jednostce i skazującą go wyłącznie na łaskę państwa ze stanowiska katolickiego potępić trzeba. Państwo niech udzieli pomocy robotnikowi, uchroni od przemożnych niebezpieczeństw, lecz niech go nie bierze ze wszech stron w kuratelę. Niech go do tyła tylko wesprze, aby robotnik sam sobie mógł dopomóc.

2. Wielkie nieporozumienia i przeciwieństwa przechodzą nieraz w strejki czyli bezrobocie. Strejki takie, zatrzymując fabryki na czas znaczny, zmuszając tysiące rąk do zaniechania pracy, będącej jedynym wyżywieniem rodziny, wielką częstokroć przemysłowi i robotnikom samym szkodę wyrządzają. Stąd ważną jest rzeczą, środek ten straszyć o ile możności ograniczyć. Trudno, prawie niepodobna to uczynić, gdy spór się już do najwyższego stopnia zaostrzy. Najlepszym sposobem jest tu zapobieganie. Stąd Ojciec św. radzi postarać się o danie sposobności robotnikom wyrażenia swych życzeń wobec pracodawcy lub jego zastępcy, przez co zawczasu niejedno źródło niezadowolenia zatamować można.

3. Największego poniżenia robotnika dopuszczają się ci, którzy tak go obarczają pracą, że dla potrzeb duchownych nie mu czasu nie pozostaje. Człowiek po pracy potrzebuje wypoczynku, nie tylko dla odświeżenia sił, ale nadto dla wykształcenia umysłu, dla spełnienia obowiązków religijnych, dla pielegnowania życia rodzinnego i publicznego. W tym celu sam Bóg ustanowił dzień święty w każdym tygodniu. Państwo dbać o to powinno i ustawami swemi zawarować, by robotnika do pracy niedzielnej i świątecznej nie zmuszano, lecz owszem, aby we wszystkich warsztatach spoczynek niedzielny, o ile tylko być może, przeprowadzono.

4. Wszędzie, gdziekolwiek fabryki szybko się rozwinęły, zrazu wyczyszciano siły robotnika, zmuszając go do dłuższej, niż słusza, pracy. Nie dosyć na tem; stając na stanowisku czysto kupieckim i uważając siły robotnika za jakiś towar, im więcej rąk zgłaszało się do roboty, tem mniej im płacono. A ponieważ istoty słabsze i mniej samodzielne gotowe są zawsze do tańszej pracy, niż silny, dorosły mężczyzna, zatrudniano w niezmiernej liczbie kobiety i dzieci, a obarczając je trudną, długą robotą w niezdrowych warunkach, rujnowano na ciele i duszy. Jak smutnie się działo w różnych krajach, możemy poznać ze sprawozdań inspektorów takich fabryk z czasów, w których jeszcze ustawy ochronne wcale nie istniały, albo istniały w niedostatecznej mierze. Tak pozostać nie mogło. Wzgląd na zdrowie obecnego, a zwłaszcza przyszłego pokolenia, ważniejszy jeszcze wzgląd na moralność i tęgość umysłową rodzin robotniczych wymaga ograniczenia swobody zatrudniania we fabrykach i niektórych podobnych warsztatach młodzieży niepełnoletniej i kobiet, co do rodzaju pracy, a zwłaszcza co do czasu.

5. W końcu rozwodzi się Ojciec św. nad słusznym wynagrodzeniem robotnika czyli płacą. Tru-

dna to sprawa, bo krzyżują się w niej dwa przeciwne interesy: pracodawcy i robotnika. Ten pierwszy, jeśli dba tylko o własny interes, chciałby jak najmniej dawać tym, których zatrudnia. Pracownik zaś, rzecz prosta, chciałby pobierać zapłatę jak największą. Te przeciwne żądania w zasadzie wyrównują się w swobodnej ugodzie. Jeżeli przedsiębiorca i pracownik umówią się co do pewnej płacy, w takim razie nie tylko tamten winien ją uścić, ale i robotnik ma się nią kontentować. Słusznie jednak uważa Ojciec św., że sama ugoda nie zawsze jest słuszną lub niesłuszną stanowi, zwłaszcza wówczas nie, gdy robotnik tylko zmuszony przyjmuje pracę za najluchszą zapłatę, by z głodu nie umrzeć, bo nie ma zgoła lepszej sposobności. Człowiek nie jest towarem, więc i przedsiębiorca, kapitalista nie ma patrzeć na robotnika jakby na martwe narzędzie, na maszynę, na którą chce się jaknajmniej wydać, a jaknajwięcej z niej wyciągnąć. Człowiek ma cel wyższy, od Boga mu dany, jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, ma żyć nie tylko dla siebie, lecz dla rodziny, dla społeczeństwa. Środki do tego musi, nie mając własnego majątku, czerpać z pracy rąk swoich. Płaca zatem zdrowego dorosłego robotnika powinna być tak wielką, by wystarczyła na uczciwe, choć może skromne, utrzymanie jego samego i rodziny, aby nadto robotnik, z tej płacy choćby małą kwotę mógł odkładać czyli oszczędzać i po latach rzetelnej pracy uzbierać w ten sposób kapitał czy to na nabycie jakiejś nieruchomości, kawałka roli lub domku, czy to na wyposażenie dzieci, czy to na zapewnienie spokojnej starości. Widzicie, mili bracia robotnicy! jak stanowczo i poważnie Ojciec św. za prawami waszemi się ujął. Jeśli jednak chcecie z czystym sumieniem na wolę jego się odwoływać, pamiętajcie, że i dla was istnieją warunki. Robotnik ma prawo naturalne do rzetelnej płacy, jak się wyżej powiedziało, tylko pod następnymi warunkami: 1) jeżeli rzeczywiście rzetelnie pracuje, a nie zaniedbuje obowiązków swych, n. p. dla pijaństwa; 2) jeżeli od samej młodości oszczędza, zwłaszcza w latach przed ożenkiem, w których nie wiele ma wydatków; (tu niech się uderzy w piersi nie jeden młodzieniec i nie jedna dziewczica, wielka bowiem część biedy rodzin robotniczych ztąd pochodzi, że ojciec za czasów kawalerskich, a matka za czasów panieńskich nie oszczędzili, lecz cały, nieraz znaczny zarobek puścili na hulankę i stroje;) — 3) jeżeli wszyscy członkowie rodziny rzetelnie się przykładają do dobra wspólnego, żona przez gospodarność, dzieci przez drobne posługi domowe, a dorastająca młodzież przez zarobkowanie, na jakie okoliczności pozwalają. Mądrość i słusność tych wskazówek Ojca św. ztąd możemy wyrozumieć, że ważność ich cały świat zrozumiał, i choć jeszcze nie wszystko zostało wykonane, jednak prawie we wszystkich krajach europejskich prawodawstwo socyalne znaczne już robotnikom przyznało korzyści. Także i u nas ordynacja procederowa Rzeszy niemieckiej zakazała pracy niedzielnej i świątecznej w przemyśle i handlu, z pewnymi wyjątkami, i wzbronila zatrudniania dzieci i niewiast w niektórych gałęziach zupełnie, w innych ponad pewną liczbę godzin, i wogóle pracy nocnej, ustanowiła wydziały robotnicze i kasy zasilkowe.

Tak pisze ks. profesor dr. Trzeciński w książce

pod tytułem: „Okólnik Papieża Leona XIII o sprawie robotniczej”. Polecamy tę książkę, która kosztuje tylko 25 fen. Księgarnia „Katolika” chętnie sprowadzi tę książkę dla każdego, kto o sprawach robotniczych chciał się rzetelnie pouczyć.

LISTY.

Z kopalni Blejszarlej.

O naszych porządkach

muszę też nieco donieść, bo już dawno niczego nie wyczytałem w „Pracy” z naszych stron. Mamy porządek roboczy po niemiecku i po polsku wydany. Z tego powodu każdy może go sobie dobrze przeczytać. To jest dobrze. Ale gdyby jeno współbracia czytali to nasze prawo robocze. Powinien to każdy uczynić, ponieważ § 2 wyraźnie przepisuje, że porządek roboczy tam, gdzie nie ma osobnej umowy, zastępuje miejsce kontraktu. To każdy rozumie, że kontrakt trzeba dobrze znać, bo jak pracować bez kontraktu? Kto zna dobrze kontrakt, ten się potrafi dobrze bronić w razie potrzeby. W § 3 wyraźnie napisano, że każdy robotnik powinien obznajomić się z porządkiem roboczym, wręczonym mu przy przyjęciu. Ktoby porządku roboczego przyjąć nie chciał, ten też do pracy przyjętym nie zostanie.

Jeżeli robotnik przy odejściu sobie tego życzy, wtedy może dostać zaświadczenie nie tylko, jak i jak długo był zatrudniony, ale także jak się sprawował i jak wykonywał robotę. W niejednym wypadku nie będzie robotnik żądał takiego zaświadczenia.

Praca wynosi 8 godzin od zakończenia zjazdu aż do rozpoczęcia wyjazdu u wszystkich robotników, którzy są zatrudnieni przy biciu ganków, poprzecznic (Querschlag) i na filarach. Takim jednak robotnikom może zarządca kopalni pozwolić na wyjazd przed czasem. Inni pracują na 12 godzin.

Wiadomo, że już starali się o skrócenie szychty ci robotnicy, którzy na 12 godzin pracują. Ale tego nie mogą osiągnąć. U nas jest bieda w tem, że pracodawca ma dosyć robotników, ma ich aż nadto, mianowicie teraz po przyłączeniu kopalni „Szcześnie Samuela” (Samuelsglück). Mówią, że wielu będzie się musiało udać do pracy na kopalnię Heinic. Jest też robotników nie mało z Królestwa Polskiego. Tych sprowadzają pracodawcy i mają rezerwę nie małą. To się tak długo nie zmieni, aż w naszej okolicy albo w Królestwie Polskiem pod Bobrownikami nie stanie kopalnia węgla. Wtedy byłby brak robotnika. Poszłyby zarobki w górę. Teraz przy tych drogich czasach poprawa byłaby bardzo pożądana. Były dobre czasy w przemyśle cynkowym, cena cynku była wysoka, a jednak nie dostaliśmy poprawy znaczniejszej. To nas boli, bo Gieschowie dosyć setek milionów już zarobili na naszej ziemi polskiej.

Utoplec.

Od Welnowca.

O porządkach na werkach Hohenlohego.

Prawo przepisuje: Przed wyrobieniem 14 dni i bez wypowiedzenia można wyrzucić robotników z pracy:

1) jeżeli przyjmując robotę urzędnika przewodniczącego albo jego zastępcę oszukali przez pokazanie mu papierów fałszywych, albo jeżeli mu zataili, że gdzieindziej jeszcze stoją w stosunku robotniczym;

2) jeżeli się dopuszczają złodziejstwa, przemieszczenia, oszukaństwa albo prowadzą życie nieporządne, hultajskie;

3) jeżeli bezprawnie opuszczają robotę albo się sprzeczą stale wypełniać powinności nałożone im przez kontrakt roboczy;

4) jeżeli przy pracy przestępują jaki przepis policyjny, wydany dla ubezpieczenia kopalni albo się dopuszczają nieposłuszeństwa przeciwko rozporządzeniom tyczącym się roboty, wydanym przez właściciela kopalni, jego zastępcę albo przełożonych urzędników;

5) jeżeli się dopuszczają gwałtowności albo ciężkiej obrazy przeciwko właścicielowi kopalni, jego zastępcy, przełożonym urzędnikom albo członkom ich rodzin;

6) jeżeli się dopuszczają umyślnego bezprawnego uszkodzenia rzeczy na szkodę właściciela kopalni, jego zastępcy, przełożonych urzędników albo którego z współpracowników;

7) jeżeli zastępców właściciela kopalni, przełożonych urzędników, współpracowników albo też kogo z ich rodziny nakłonią albo namawiają do uczynków sprzeciwiających się prawom albo dobrym obyczajom;

8) jeżeli do dalszej pracy są niezdolni albo mają chorobę odrażającą lub obrzydliwą;

9) jeżeli przestępstwa przeciw porządkowi roboczemu, które zwyczajnie podpadają pod kary podług §§ 47, 48 i 50 tak ciężko i na tak ciężki sposób się dopuszczają, że inne kary zdają się niewystarczającymi;

10) jeżeli ze złości, swawoli albo wielkiej niedbałości dopuszczają się takiego uczynku albo też takiego zaniedbania, że przez to życie albo zdrowie współrobotników, przełożonych albo ich własne zostanie narażone na niebezpieczeństwo;

11) jeżeli robotnik dłużej niż 3 dni bezprawnie, mianowicie nie mając urlopu albo nie będąc chorym, nie stawia się do roboty. Kto dłużej niż 6 dni bezprawnie, mianowicie nie mając urlopu albo nie będąc chorym, do pracy nie przyjdzie, tego uważa się bez wszystkiego za odbytego.

W przypadkach wymienionych pod num. 1–7 nie wolno robotnika odprawić, jeżeli przyczyną pracodawcy lub jego zastępcy były znajome dłużej niż tydzień.

Przed upływem czasu ustanowionego kontraktem i bez poprzedniego wypowiedzenia wolno robotnikom opuścić robotę:

1) jeżeli do dalszej pracy są niezdolni;

2) jeżeli właściciel kopalni, jego zastępca lub przełożeni urzędnicy przeciwko robotnikowi albo członkom jego rodziny dopuszczają się gwałtowności albo ciężkiej obrazy;

3) jeżeli właściciel kopalni, jego zastępca, urzędnicy albo kto z ich rodzin nakłoni lub namawia robotnika albo też z członkami jego rodziny dopuszczają się uczynków bezprawnych albo sprzeciwiających się dobrem obyczajom;

4) jeżeli właściciel kopalni robotnikom nie wypłaca zasłużonego zarobku podług umowy, jeżeli przy robocie kontraktowej lub tak nazywanym dęgu nie stara się o dostateczne zatrudnienie albo

Jeżeli przeciwko nim dopuści się bezprawnego porzywdzenia.

W przypadkach wymienionych pod numerem 2 wystąpienie z roboty nastąpić już nie może, jeżeli przyczyny robotnikowi były znane dłużej niż tydzień.

Jeżeli robotnik z innych przyczyn jak owych, które ten porządek roboczy wymienia, odbyty został z roboty przed czasem, wtedy za każdy dzień roboczy, począwszy od dnia odbycia aż do tego dnia, gdzieby był mógł zostać oddalonym prawnie, należy mu się wynagrodzenie. To za każdy dzień robotnik powinno wynosić tyle, ile tenże robotnik przy ostatniej wypłacie zarobił codziennie w przecięciu. Do żądania innej nagrody za odbycie przed upływem prawego czasu robotnik nie ma prawa.

To wynagrodzenie jest własnością robotnika tak jak każdy inny zaległy zarobek, jeszcze niewypłacony, i tak jak tego robotnik może go dochodzić przez sąd.

Jeżeli robotnik bezprawnie, mianowicie nie mając urlopu ani nie będąc chorym, bez dotrzymania terminu oznaczonego przez wypowiedzenie, opuści robotę albo z niej odejdzie w przypadkach innych jak te, wymienione pod numerami 1 do 4, wtedy za każdy dzień począwszy od odejścia z pracy aż do tego dnia, którego by ją był mógł opuścić prawnie — najwięcej jednak tylko za 6 dni robotnich — powinien płacić wynagrodzenie i to za każdy dzień tyle, ile przed ostatnią wypłatą zarobił codziennie w przecięciu. Do żadnego dalszego wynagrodzenia wskutek odejścia z roboty nie jest obowiązany.

To wynagrodzenie zostanie mu odciągnięte od zaległego zarobku bez poprzedzającego procesu przed sądem zwyczajnym albo procederowym (Gewerbegericht) i rozporządzenie nad niem należy się właścicielowi kopalni.

Z daleka.

(Najbliższy wróg).

Największym wrogiem klasy robotniczej i jedną z najbardziej niebezpiecznych przeszkód dla wszelkich dążeń i celów naszych towarzystw, była zawsze obojętność poszczególnych członków. Dzisiaj, chociaż tyle razy wykazywano i udowodniono, jaką potęgą jest w rękach klasy robotniczej silna organizacja towarzystw, chociaż organizacja ta niejednokrotnie najbardziej nieufnych przekonała, że ona jedyna jest w stanie działać coś dla polepszenia doli robotnika — znajduje się jeszcze ogromna liczba robotników poza ramami naszych towarzystw. Tych chodzących luzem koniecznie zdobyć musimy i to za pomocą mężów zaufania. Spieszmy się, ażeby opóźnienie nasze nie było powodem osłabienia naszych własnych szeregów i opóźnieniem urzeczywistnienia naszych ostatecznych celów.

Wiem, że tak wielka liczba robotników stoi poza naszymi towarzystwami, a także oziębłość tych, którzy chociaż są członkami towarzystw naszych, na zebrania nie uczęszczają, przypisać należy nie niezrozumieniu celów naszych, lecz w pierwszym rzędzie wielkiej obojętności robotników wobec tychże celów i dążeń.

A przecież dość spojrzeć na ostatnie lata, aby się przekonać o dodatkowej działalności naszych towarzystw. Ci, którym się zdaje, że drobne dzisiaj to-

warzystwa nie będą miały tej siły, by zaprowadzić jakieś lepsze stosunki — niech przypomną sobie tylko, jak kilka lat wstecz wszystkie nasze towarzystwa były drobne i słabe, a przecież niektóre z nich wzrosły do potęgi. Nie stał się tam żaden cud, wszystko rozwijało się naturalnym biegiem wypadków, w jednym miejscu prędzej, w drugim wolniej, stosownie do okoliczności. Skutek jednak zależnym był zawsze i wszędzie od gorliwości, od wytrwałości i rozważ, z jaką członkowie brali się do pracy. Do dziś dnia żadna praca w kierunku wybudowania i wzmocnienia naszych szeregów nie okazała się bez skutku, jeżeli tylko ci, którzy ją prowadzili, mieli wiarę i ufność w przyszłość i nie zrażali się pierwszym lepszym na drodze napotkanem niepowodzeniem.

W wielu towarzystwach robotniczych jest odrębny rodzaj członków, którzy sieją na okół siebie nieprzyjaźń, nieufność i niezgodę, których każde odezwanie się, to hasło do kłótni. Nigdy nie są zadowoleni, nigdy życzliwi, wszystko tłómaczą sobie na opak, we wszystkim starają się wyszukiwać tylko złe strony. Przystępują oni do towarzystw, aby pozornie wspólnie pracować, w rzeczywistości jednak stoją pracy na przeszkodzie. Przy każdej sprawie prorokują przegraną, a gdy sprawa upada, cieszą się, że upadek wyprorokowali, nie wiedząc, że to oni sami stali się właśnie powodem przegranej. Na szczęście nie wielka jest liczba tych mędrków, są oni jednak prawie wszędzie. Ludzie ci umieją zatruć życie, szczególnie zarządom towarzystw, a niestety bardzo wielu członków daje im chętnie posłuch, i uważa ich za najmądrszych dla ich wiecznego krytykowania. Tych wiecznie niezadowolonych mędrków należy nam się wystrzegać, bo to najbliższy wróg naszych towarzystw. Do pracy nad urzeczywistnieniem naszych dążeń weźmy się z wiarą w nasze siły, a z pewnością wszystko pomyślnie przeprowadzimy.

Każdą sposobność do dobrego chwytaj,
Czyń, coś powinien, o resztę nie pytaj.

Franciszek Dobry (Robotnik).

NA JAGIELNIKU.

OPOWIAD. NIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA.

(Dokończenie).

Z bryki, stąpając ze stopnia na stopień wolnusiennieczko, wylazł jbkis mężczyzna — zsiadły, przysadzisty, z fajką porcelanową w gębie, brodaty, ale wasy ma ogolone; za nim niewiasta lat średnich, potem sześcioro dzieci, a za temi służebna. Zaledwie wysiedli, podróżny jął się rozglądać z ganku po podwórzu i pomruknął do siebie — „no; fajnie!” a wtem wybiegł i pan Żmurkiewicz ze dworu. Coś do siebie zaczęli mówić obcym językiem, — rzuciwszy zaś okiem na starego włóдаря, podróżny zapytał:

— A ten klopa co kee?

— Ja niby? — Bróda mu na to — do dzie-dzica przyszedłem.

— Nu, rychtig... aber szeczie tutejszy, to ja... Ten pan — mówił znowu podróżny, wskazując na Żmurkiewicza — on kupił Sagajew, ale od-przedacz mnie, ja zaś pitam się ciebie — co kee?

— To widzi pan, mnie wszystko jedno, kto jest dziedzicem teraz. Ja stary włódarz... nasz zaś major zastrzegł umowę, że wszyscy jego słudzy zostają, a tu tymczasem naściagało się tyle niemczyzny, że na folwarku aż ciemno od nich... i jeden mówi, że on ma być włódarzem.

— Al... Niemcy!... niepodobacz!... To ruszaj na cztery fiatra! Polskiego teraz nie tu nie ma i nie nie będzie... rozumieć ty, głupia kłopa? Rządzić na Zagajewo dwa głów — jeden to ja, szeczyć... i nazywam się Szwajn, a druga, mój inspektor... i on się nazywa Hund. Zapamiętać ty sobie tego!

— Toć nie wielkie rzeczy dla mnie tyle spa-
mieniać — włódarz mu na to.

Zawrócił się i wyszedł, mrużąc do siebie pod nosem: „Otóż i masz, co to Jagielnik narobił! Tamtych naliczyłem rano dwadzieścia sześć głów, a tu znów nowych dziewięć, więc i trzydzieści pięć. Tyle niemczyzny! więc naszych taka sama liczba od chleba — precz! precz!

Jaki początek, takie i dalsze rzady. Włościanie mieli na dworskim polu i w boru paśnik dla ośmdziesięciu i dwóch sztuk bydła, wedle tabeli; ale kto miał w tabeli jedną krowę — trzymał za dawnego dziedzica dwie; komu na dwie służyło prawo, wypędzał trzy, cztery... a i wszelkiej innej żywności tak samo. Niemiec wszystko to poobeinał. Co w tabeli — to macie, a nad tabelę nic. Ze zbiórką w lesie na opał to samo. W tabeli było zapisanych włościanom po 52 dni wjazdowych i wywozili tyle, co który zbierał; nowemu zaś dziedzicowi ktoś podetknął przepisy z r. 1876 o urządzeniu lasów. W przepisach tych stoi, że dziedzic ma prawo żądać od komisarza zamiany dni wjazdowych na fura zbiórki, wedle tego, co wydać jej może mórg boru. Jak przyszło do obliczenia — wypadło na osadę po siedm fur rocznie.

Wielkie zamitręzenie padło na obie wsie zagajewskie. Chcieli przystawać na dawny układ, co był obgadany z majorem; ale Niemiec — gdzie tam! „Wy sobie macie służebność — powiada — a ja za sobą mam swoje prawo.” I tak też dotąd zostało. Co do łąk na Jagielniku, tych dostąpić nie mogli, bo od nich dawno już byli odsadzeni przez komisarza i komisję, a jeszcze Dyrdzie, Wydrzakowi i Krupie wypadło odsiedzieć po sześć miesięcy kozy — i w dodatku, kto trzymał na dworskim więcej żywności, niż tabela obejmowała, wszystko sprzedać musieli.

Jak się to stało, że kupił Zagajewo Zmurkiewicz, a objął Niemiec?

Sprawka to Joska. Stary major nie chciał sprzedać Zagajewa, — toż mu Jasek wymyślił zaburzenie o łąki na Jagielniku; o Niemcu nabywcy dziedzic nie pozwolił mówić sobie, — więc podstawił Zmurkiewicza, a ten od siebie sprzedał Niemcowi — i na tem pięćset rubli zarobił.

A Jasek? On zyskał poręczawiczego już nie po dwa, lecz po trzy ruble na szacunku od każdego stu, że zaś szacunek, z powodu wrzawy na Jagielniku, obniżono na dwanaście tysięcy złotych za włókę, więc czystego grosza dostało się Joskowi tysiąc czterysta rubli.

Za Zagajewo dają teraz Niemcowi po trzy tysiące rubli, więc prawie dwa razy tyle, on jednak sprzedać nie chce. Naosiadało tu niemectwa, jak maku, starą zaś po majorze służbę dworską precz odegnano.

Kto zyskał, a kto stracił na burzy o Jagielnikie łąki? Niech na to sam sobie odpowie każdy, kto przeczyta to moje opowiadanie. Ja opisałem rzecz całą z prawdziwego zdarzenia.

Co do Macieja Wichury, ten na odpadku zgorzelickim objął dwie włoki, trzej zaś inni po jednej. Dociągały tu jego dawne dwie płosy i wziął jeszcze dziewięć morgów za służebności, więc okraglił rolę w jedno obejście i budowę tu przeniósł. Piękny ma już dorobek, a i przychówek rośnie. W rok po sprzedaży Zagajewa, ożenił starszego syna — Wawrzona, a na chrzciny pierwszego dziecka zjechał z Warszawy i major do nich w gościnę, bo dziecko Wawrzonowe chciał sam do chrztu świętego podawać. Zbiegły się obie wsie na powitanie starego dziedzica, a pierwsza do dworka Maciejowego na Zgorzelisku wpadła Dyrdzina, wołając:

— Wielmożny majorze, ratuj nas od tych przybyszów niemieckich!

— Ale major jej odpowiedział:

— Chciałbym, moja kochana, ale nie mogę... Zagajewo nie moje.

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Kłopoty niemieckie powiększyły się w ostatnich latach o brak robotników, którzyby byli zarazem krzewicielami niemczyzny. Berliński „Börsen-Courier“ skarży się na nieustający „Drang nach Westen“, który ciągnie nietylko Polaków, ale i Niemców do ognisk przemysłowych westfalskich i nadreńskich, z tą różnicą, że Polacy wyjeżdżają na zarobek, Niemcy zaś wychodzą z kraju, aby więcej nie wrócić. Wobec tego właściciele ziemscy, Prusacy, muszą zajmować niebezpiecznego robotnika z Królestwa i Galicyi. Wprawdzie ci wychodzący mają być niebezpieczni nietylko pod względem narodowym, ale i kulturalnym, a nadto ustępują rzekomo Niemcom pod względem wydajności pracy, jednak nie umiają pracodawcy ocenić sprawiedliwie tych „faktów“. Komisja kolonizacyjna zajęła się również i tem niebezpieczeństwem, sprowadzając nietylko chłopów, ale i robotników, aby ich zaś trwale przywiązać do gleby, wciąga ich w kontrakty najmu mieszkania i t. p. Najchętniej osiedla ich komisja w pobliżu miast, ażeby napływ świeżej ludności był niemiecki, z drugiej strony pracodawcy miejscy, mając robotników za rogatkami, nie będą odciągali innych ze szkodą dla właścicieli ziemskich. Jak we wszystkich innych działaniach, tak i w tem umiała komisja kolonizacyjna połączyć obronę niemczyzny i kieszeni junkierskiej tym samym sposobem.

— Skazanie strejkujących na odszkodowanie. Nakładca organu właścicieli kopalń „Rheinisch-Westfälische Zeitung“ zaskarżył o odszkodowanie w wysokości 5500 marek kilku zerców, którzy na początku roku bieżącego brali udział w strejku w drukarni owego pisma. Sąd proceduralny jako też druga instancja skazały strejkujących na zapłacenie odszkodowania, jeśli nakładca złoży przysięgę. Nakładca złożył obecnie przysięgę, wskutek tego każdy z strejkujących zapłacić będzie musiał 340 marek.

Austria. Izba posłów zebrała się na posiedzenie we wtorek, na którym minister spraw wewnętrz-

nych żądał, aby go upoważniono do zawarcia międzynarodowej umowy w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków. — Państwa chcą urządzić zabezpieczenia jednolicie.

Królestwo Polskie. Ogłoszone w Łodzi zostało postanowienie obowiązujące, wydane przez czasowego generał-gubernatora Kaznakowa, dotyczące pracy robotników. Między innymi robotnikom zabroniono zbierać się w warsztatach, występować ze zbiorowemi skargami i t. p. Wymówienie pracy zarówno ze strony fabrykanta, jak i robotnika ma być uprzedzone na 2 tygodnie. Postanowienie, przewidujące kary do 3 miesięcy więzienia, odnosi się nie tylko do robotników fabrycznych, ale i zajętych w handlu i rzemiosłach.

Rzym. Kościół a sprawa robotnicza. W ostatnich dniach wydał Ojciec św. list do wice-

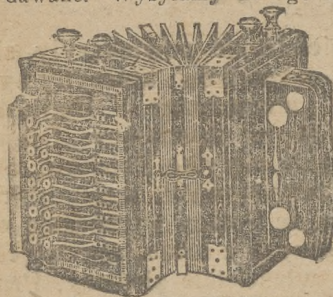
katolików włoskich w Pisto. W breve tem Pius X, stojąc ściśle na stanowisku nieśmiertelnej encykliki „Rerum novarum“ i duchem wielkiego swego poprzednika przejęty, zachęca gorącemi słowy zgromadzonych do wytrwałej obrony praw ludu pracującego i do wiernej służby ideałom demokracji chrześcijańskiej.

W Anglii, w okolicy Manchesteru, w sobotę 70 przedalni bawełny ma zostać zamkniętych, jeżeli stosunki się nie poprawią.

Indye azyatyckie. Z Kalkuty donoszą: Służba kolejowa, zarówno Europejczycy jak krajowcy, kolei wschodnio-indyjskiej zastrejkowała. Ruch towarowy i osobowy prawie zupełnie ustał. W razie dłuższego trwania strejku szkody będą ogromne.

100 000 harmoników

cytrów, instrumentów muzycznych itd. będą, aby nasza firma (gdzie jeszcze nie jest znana) jak najprędzej zaprowadzić, w krótkim czasie po bajecznie tanich cenach od dawane. Wysyłamy dlatego za zaliczką nasze na cały



świat znane 3-chórowe harmoniki orkiestrowe 10

tastami, 6 registrami, 2 basami, po śmiesznie taniej cenie 5 mk. Bardzo nie tylko

dwurzędowa harmonika artystyczna

z 21 tastami, 4 basami kosztuje tylko jeszcze 7 1/2 mk., większe instrumenta orkiestrowe

z 10 tastami 2-chórowe kosztują tylko 4 1/2 mk., 3-chórowe 6 mk., 4-chórowe 7 1/2 mk., 6-chórowe 11 1/2 mk. Nasz na urzędzie patentowym zastrzeżony walczy kubłkowy kosztuje 10 fen. więcej. Przyrząd dzwonkowy 30 fen. Aparat tremolando (głosy drżące) 10 fen. więcej. Szkoła do samouczyby darmo. Porto 80 fen.

Gwarancja: Ilustrowany katalog wszystkich harmoników, cytrów, instrumentów muzycznych, fonografów, artykułów użytkowych i gwiazdkowych darmo i franko.

Zożycie się nad otrzymim wyborem, wspaniałemi nowościami i bezkonkurencyjnie tanimi cenami.

Müchler & Comp., Neuenrade

Pierwszorzędna fabryka instrumentów muzycznych.

Dziwnym

każdy, który się nie myje mydł Steckonpfard-Lilienmilch-Seife firmy Rerigmann & Co., Bedebel z marką ochronną konikiem. Takowa wytwarza delik. czystą twarz, różowy młodociany wygląd, białą jak aksamit miękką skórę i olniewajaco piękną cerę. Sztuka 50 fen.

Rzecznik na PATENTY
J. Scheibner, Gliwice,
ul. Dworcowa 39.

Szmelcerzy

pierwsi i drudzy
mogą się od 1. grudnia
i później zgłosić do hut
cynkowej Billwärdner nr. 53
a. d. Bille p. Hamburgiem

Gwar. niefałszowane

1905 wino czerwone 63 fen.

za litr beczulka od 30 litr.
lub 65 fen. za butelkę od 12
butelek pocz. za zaliczką.
Bardzo przyjemne. — Listę
wolno.

Carl Th. Oehmen,
Coblentz a. Rh. 398.



Pierze

Tylko dopóki zapas!
Niedarte gęse pierze, pro-
sto z gęsi, najpiękniejszy
suchy towar od najtańsze-
go pocz. Darte gęse pierze
od 1 m. za funt.

Kwap i pierze
od najtańszego aż do naj-
lepszego śnieżno białego.
Sprzedawam bardzo tanio,
bo nie płacę wysokiego
platu za sklep, a zysk z
tego mają odbiorcy.

Paulina Silberberg,

Rytom,
ulica Krakowska 44,
2-gi dom od rynku.
Sprzedaje tylko na I-szem
piętrze.

Koszta jazdy kolejką uli-
czną zostaną każdemu z
kupujących zwrócone.

Wiele pieniędzy zaoszczędzicie
przy zakupie, jeżeli za-
dacie darmo mój
najnowszy wspan.

katalog

przedstawiaj. ma-
szyny do szycia,
płókania i wydzimania, ze-
gariki, łańcuszki,
towary złote i sre-
brne, broń, rewol-
wery, teszynki, mu-
zyczne instrumenta,
harmoniki, skrzypce,
flety, cytry, masz. mówiące

Zegar budzikowy . . . od 1,90
niklowy remontar . . . 2,75
zegarek damski . . . 4,50
srebrny remont. z złotym
brzegiem od 6,90
zegary ściennie . . . 4,00
regulatory . . . 13,50
Elektryczne lampki
kieszonkowe pocz. od 65 fen.

Rich. Ladewig, Frenzlau W.
Schweitzerstr. 168.



MEINEL-HEROLD

Harmonika-Fabrik Klingenthal (Sa.) Nr. 453
Vorzügliche Konzert-Zugharmonikas
mit Pa. Stahlfederung, offene Klaviatur,
Stell. (11 fass.) weit ausdehnbar. Baß mit
Metallgehäuse, vernick. Metallbassklapp.,
10 Tast., 2 Stieg., 50 Stim. Nr. 4.80 u. 6.—
10 . . . 8 . . . 70 . . . 6 . . . 7.—
21 . . . 2 . . . 108 . . . 11.— 13,50
Selbstspielmechanik und Solistie unifon
Glossur, 2, 3, 4, 6, 8 Stöße, 1, 2 u. 3 Stöße,
sowie sogen. Wiener Harmonikas in über
140 Nummern stehend billig und gut.
Musikwerke, Mundharmonikas, Bandharmonikas,
Orgeln, Gitarren, Violinen. 8000 Fant.
Glossen. Garantie. Ausnahmeh. u. Geld
retour. Bei anderw. Einkauf bitten umsonst
Katalog (20 Seiten Hart) umsonst in best. Man.